



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Polscy turyści w XIX-wiecznej Japonii

**Author:** Oskar Kalarus

**Citation style:** Kalarus Oskar. (2014). Polscy turyści w XIX-wiecznej Japonii. W: M. Piechota, J. Ryba, M. Janoszka (red.), "Od oświecenia ku romantyzmowi i dalej... : autorzy - dzieła - czytelnicy. Cz. 5" (S. 222-246). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Oskar Kalarus

---

## Polscy turyści w XIX-wiecznej Japonii\*

Chociaż Polacy mogli przeczytać o Japonii już w XV wieku w łacińskiej wersji *Opisania świata* Marco Polo, najwcześniejsze wzmianki polskojęzyczne powiązane są dopiero z działalnością misyjną jezuitów. Pierwszy raz w języku polskim Japonia została wspomniana w wydanych w 1579 roku w *Żywotach Świętych*, a następnie w opublikowanych w roku 1597 *Kazaniach sejmowych* Piotra Skargi<sup>1</sup>.

Prawdopodobnie pierwszym Polakiem, który dotarł do Japonii, był Wojciech Męciński. W 1643 roku został stracony wraz z innymi misjonarzami, którzy wbrew ówczesnemu prawu japońskiemu, mimo napomnień ze strony rządu, nie opuścili Wysp. Historia jego śmierci została opisana z europejskiego punktu widzenia w *Vita et mors gloriose suscepta R.P. Alberti Mecinski* (Kraków 1661).

Poza wspomnianymi źródłami informacje o Japonii zostały zawarte w tekstach tłumaczonych z języków obcych, na przykład w *Relativae powszechne abo nowiny pospolite* Jana Botera Benesiusa (napisane po włosku)<sup>2</sup> oraz w *Świecie we wszystkich swoich częściach* [...] <sup>3</sup> Władysława Łubieńskiego (dzieło napisane w języku polskim, ale będące kompilacją informacji geograficznych i historycznych podanych przez zagranicznych autorów). Warto zauważyć, że jest to praca wydana do-

---

\* Niniejszy artykuł stanowi lekko zmodyfikowany fragment większej całości napisanej pod kierunkiem prof. Elżbiety Malinowskiej.

<sup>1</sup> Zob. W. Kotański: *Japonica u Skargi*. „Prace Filologiczne” 1965, T. 18, cz. 4, s. 239–251.

<sup>2</sup> J.B. Benesius: *Relativae powszechne abo nowiny pospolite Iana Botera Benesiusa* [...]. Kraków 1613.

<sup>3</sup> W. Łubieński: *Świat we wszystkich swoich częściach* [...]. Wrocław 1740.

piero w 1740 roku. W opisie Japonii według Łubieńskiego w przedziwny sposób przeplatają się fakty historyczne oraz geograficzne z mitami i wyobrażeniami o trudnej dziś do ustalenia proveniencji.

Następnym po Męcińskim Polakiem, co do którego mamy pewność, że odwiedził Japonię, był Maurycy August Beniowski, ślady jego pobytu w kraju zachowały się w japońskich dokumentach<sup>4</sup>.

Szczególnie warto zwrócić uwagę, że do wieku XIX znani nam są jedynie dwaj Polacy, którzy zwiedzili Kraj Wschodzącego Słońca. Dopiero w połowie XIX wieku, czyli po otwarciu granic, Japonia mogła stać się miejscem odwiedzanym zarówno przez naukowców, jak i koneserów sztuki, a nawet przez zwyczajnych turystów. Początkowo była to jednak przede wszystkim zmiana samych możliwości, ponieważ wpływ Japonii na kulturę polską pozostawał przez następne kilkadziesiąt lat znikomy. Jak wynika z monografii Wiesława Olkusa, zainteresowanie Orientem w Polsce przed ostatnim dziesięcioleciem XIX wieku dotyczyło przede wszystkim Bliskiego Wschodu i Japonii nie obejmowało prawie w ogóle<sup>5</sup>. Wiedza o Kraju Kwitnącej Wiśni była więc dosyć niska. Zaczęły pojawiać się nieliczne artykuły w prasie, na przykład na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”, ale dotyczyły one przede wszystkim spraw politycznych, a informacje czerpano za pośrednictwem innych krajów europejskich<sup>6</sup>. Prawdziwy przełom na gruncie polskim nastąpił dopiero w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku. Otwartą ponownie Japonię odwiedzili między innymi profesor zoologii Uniwersytetu Lwowskiego Szymon Syrski oraz badacz wysp południowych Jan Kubary. Obszerniejsze relacje z pobytu w Japonii zostawili po sobie hrabia Karol Lanckoroński<sup>7</sup>, książę Paweł Sapieha<sup>8</sup>, Hugo Zapałowicz<sup>9</sup> oraz Julian Fałat.

---

<sup>4</sup> Zob. E. Pałasz-Rutkowska, A.T. Romer: *Historia stosunków polsko-japońskich 1904–1945*. Warszawa 2009, s. 23–24.

<sup>5</sup> W. Olkusz: *Poszukiwanie „nowej Golkondy piękna” i „prastarej mądrości Indii”, czyli pozytywiści polscy wobec kultury Orientu*. Opole 1992.

<sup>6</sup> Zagadnienie to zostało dokładnie omówione w: B. Klasa: *Obraz Japonii na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” w latach 1859–1905*. W: *Japonia w oczach Polaków. Państwo – społeczeństwo – kultura*. Red. J. Włodarski. Gdańsk 2008, s. 237–266.

<sup>7</sup> K. Lanckoroński: *Na około ziemi*. Kraków 1893.

<sup>8</sup> P. Xzę Sapieha: *Podróż na wschód Azji 1888–1889*. Lwów 1899.

<sup>9</sup> H. Zapałowicz: *Jedna z podróży na około Ziemi*. T. 1–2. Lwów 1899.

## I

Pierwszy z omawianych przeze mnie pamiętników ukazał się w Polsce drukiem w roku 1893<sup>10</sup>. Jego autorem jest Karol Lanckoroński, syn Kazimierza i Leonii z Potockich. Urodził się on w 1848 roku w Wiedniu. Tam też ukończył studia z tytułem doktora praw. Posiadał potężne dobra we wschodniej Galicji, Królestwie Polskim i Styrii. Dzięki znacznemu majątkowi mógł zajmować się mecenatem, zasłynął głównie działalnością kolekcjonerską i renowacyjną (był między innymi członkiem komitetu czuwającego nad odnowieniem katedry wawelskiej). W młodości wiele podróżował, zwiedził niemal całą Europę oraz afrykańskie i azjatyckie wybrzeża Morza Śródziemnego. W latach osiemdziesiątych XIX wieku zorganizował i sfinansował dwie ekspedycje naukowe do Pamfilii i Pizydii w Azji Mniejszej. Według Wacława Słabczyńskiego, właśnie ze względu na tę podróż Lanckoroński jest szczególnie znany jako podróżnik<sup>11</sup>. Swoją wyprawę, z której pozostała omawiana przeze mnie relacja, odbył w latach 1888–1889<sup>12</sup>. Wspomniany badacz jedynie skrótowo zaznacza, że taka podróż się odbyła<sup>13</sup>. Po raz pierwszy *Na około ziemi* zostało opublikowane w języku niemieckim w 1891 roku<sup>14</sup>.

Następne wydane w Polsce wspomnienia, zawierające opis Japonii, to *Podróż na wschód Azji 1888–1889*<sup>15</sup> Pawła Jana Sapiehy. Pierwszej publikacji listów Sapiehy podjął się „Przegląd Powszechny” w latach 1891–1896<sup>16</sup>. W roku 1899 ukazało się zbiorcze wydanie tych listów. Jako że treść relacji Sapiehy nie uległa zmianie, w dalszej części niniejszego tekstu będę opierał się właśnie na edycji książkowej.

<sup>10</sup> K. Lanckoroński: *Na około...*

<sup>11</sup> W. Słabczyński: *Polscy podróżnicy i odkrywcy*. Warszawa 1973, s. 174–176.

<sup>12</sup> R. Taborski: *Lanckoroński Karol z Brzezia*. W: *Polski słownik biograficzny*. Red. W. Konopczyński [i in.]. T. 16. Wrocław 1990, s. 442.

<sup>13</sup> W. Słabczyński: *Polscy podróżnicy...*, s. 178.

<sup>14</sup> K. Graf Lanckoroński: *Rund um die Erde 1888–1889*. Stuttgart 1891.

<sup>15</sup> P. Xzę Sapieha: *Podróż...*

<sup>16</sup> Listy Sapiehy były wydawane w „Przeglądzie Powszechnym” w wielu częściach, po raz pierwszy w numerze z 1891 roku: P. Sapieha: *Listy z podróży po Azji*. „Przegląd Powszechny” 1891, T. 32, s. 192–217. W 1895 roku fragmenty dotyczące podróży już po opuszczeniu Japonii i Korei zaczęły się ukazywać pod odmiennym tytułem: P. Sapieha: *Przez Chiny i Mongolię*. „Przegląd Powszechny” 1895, T. 46, s. 76–95. Pod koniec 1895 roku Sapieha opublikował listy dotyczące podróży po Syberii: P. Sapieha: *Przez Syberyę*. „Przegląd Powszechny” 1895, T. 48, s. 198–217. Ostatnie fragmenty opublikowano w roku 1896: P. Sapieha: *Przez Syberyę*. „Przegląd Powszechny” 1896, T. 49, s. 53–70.

Paweł Jan urodził się w roku 1860. Po ukończeniu gimnazjum we Lwowie i odbyciu służby wojskowej studiował prawo na uniwersytetach w Pradze, Wiedniu i Krakowie. Przez krótki czas pracował w Polsce, następnie – na życzenie ojca – został przeniesiony na trzy lata do Bośni. W 1888 roku wraz z bratem i ojcem przebywał w Genewie. Rodzeństwo postanowiło zwiedzić Konstantynopol i Kair. W Kairze bracia rozdzielili się – Adam udał się do Ziemi Świętej, Paweł natomiast wyruszył do Indii. Podczas rozpoczętej wtedy podróży zwiedził między innymi Chiny, Koreę i Japonię.

Hugo Zapałowicz (urodzony w 1852 roku) jest autorem *Jednej z podróży na około Ziemi*<sup>17</sup> – dzieła opublikowanego w tym samym roku, w którym ukazało się zbiorcze wydanie listów Sapiehy. Zapałowicz z zawodu był prawnikiem (studia ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim<sup>18</sup>) i – co szczególnie podkreślał w swoim utworze – wojskowym w armii austriackiej. Jego prawdziwą pasję stanowiły jednak nauki przyrodnicze. Zasłynął dzięki pracom z zakresu geologii i botaniki. Jest uważany za jednego z najbardziej zasłużonych Polaków w badaniach geograficznych na terenie Ameryki Południowej<sup>19</sup> i przede wszystkim ze względu na pobyt w Ameryce pisze o nim Słabczyński<sup>20</sup>. W 1888 roku rozpoczął swoją podróż dookoła świata. W Japonii miał zamiar zatrzymać się na bardzo krótko, pobyt jednak musiał zostać przedłużony z powodu braku transportu do Władywostoku. Po zwiedzeniu terytorium podległego Rosji postanowił dokończyć swoją podróż drogą morską, co wiązało się z ponownym odwiedzeniem Japonii. Zauroczony tym krajem, pozostał w nim prawie miesiąc dłużej<sup>21</sup>.

We wspomnianych relacjach można się doszukać kilku podobieństw. Podróże odbyły się w latach 1888–1889, a Japonia była zawsze tylko jednym z odwiedzanych państw. Ciekawym zbiegiem okoliczności jest to, że wszyscy trzej podróżnicy byli tam w roku 1889. Paweł Sapieha i Karol Lanckoroński spotkali się nawet osobiście, czego świadectwo zachowało się w książce Lanckorońskiego<sup>22</sup>.

Całkiem odmienny charakter mają pamiętniki Juliana Fałata. Napisane zostały w 1925 roku, a wydano je dopiero po śmierci artysty<sup>23</sup>.

---

<sup>17</sup> H. Zapałowicz: *Jedna z podróży...*

<sup>18</sup> M. Paradowska: *Polacy w Ameryce Południowej*. Wrocław 1977, s. 257.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 257.

<sup>20</sup> W. Słabczyński: *Polscy podróżnicy...*, s. 333–334.

<sup>21</sup> H. Zapałowicz: *Jedna z podróży...* T. 2..., s. 305–306.

<sup>22</sup> K. Lanckoroński: *Na około...*, s. 235, 243.

<sup>23</sup> Pierwsze wydanie: J. Fałat: *Pamiętniki*. Warszawa 1935. W dalszej części artykułu przy analizie relacji Fałata bazuję na wydaniu drugim: J. Fałat: *Pamiętniki*. Katowice 1987.

Nie jest to sprawozdanie z jednej podróży, ale pamiętnik zaczynający się w 1857 lub 1858 roku, kiedy Fałat miał... cztery lata. Pamiętnik został podzielony na niewielkie rozdziały, większość z nich jest tytułowana nazwą miejsca. Malarz zamknął prawie czterdzieści lat swojego życia na niecałych dwustu stronach (według wydania z 1987 roku). Tutaj już w ogóle nie znajdujemy dat dziennych, autor nie podaje też zbyt wielu nazw miejscowych. Mamy wrażenie, jakby artysta ukazywał nam swoje życie za pomocą najważniejszych dla siebie obrazów, które to dla odmiany kreśli przed naszymi oczyma słowem, a nie akwarelą. Warto jeszcze odnotować, że z czterech przedstawionych podróżników Fałat był w Japonii najwcześniej, bo już w roku 1885.

Znaczący jest fakt, że wszyscy czterej autorzy odwiedzali w większości te same miejsca. Byli w Yokohamie, Tōkyō, Kōbe, Kamakurze, oglądali te same posągi i świątynie. Nieraz nawet czytali te same relacje na temat Japonii. Tym bardziej warto podkreślić, że często zwracali uwagę na różne aspekty tych samych przedmiotów opisu i nawet ich opinie na temat japońskiej kultury bywały skrajnie odmienne.

Od razu można zauważyć, że nie mamy do czynienia z awanturnikami pokroju Maurycego Beniowskiego. Wprost przeciwnie – każdego z omawianych przeze mnie pisarzy można określić mianem turysty. Wyrusшали oni w świat w jakimś konkretnym celu: poznania obcej sztuki, zgromadzenia nowych dzieł plastycznych do własnej kolekcji czy przebadania występującej w danym miejscu przyrody. Japonię odwiedzali przede wszystkim jako jeden z przystanków na trasie swojej podróży. To, że podróżnicy zwiedzali te same miejsca, nie jest oczywiście przypadkiem – były one po prostu jednymi z najbardziej znanych wówczas punktów turystycznych.

Karol Lanckoroński pisze wprost: „Odbyłem ją [podróż – O.K.] z wyjątkiem nieznacznych zboczeń utartymi szlakami, którymi dziś okrążyć można ziemię wygodniej i bezpieczniej, aniżeli przed pięćdziesięciu laty przebywało się drogę z Warszawy do Paryża”<sup>24</sup>.

Warto dodać, że omawiane relacje z podróży są dziełami wyjątkowymi w twórczości ich autorów. Nie są znane inne utwory literackie Fałata i Sapięhy. Lanckoroński pisał głównie prace z dziedziny historii sztuki, jak na przykład *Nieco o nowych robotach w Katedrze na Wawelu*<sup>25</sup>. Największy dorobek ma zdecydowanie Hugo Zapałowicz – jego prace to przede wszystkim publikacje z zakresu botaniki.

Nie budzi raczej wątpliwości zaklasyfikowanie gatunkowe relacji z pobytu w Japonii. Opisywanie swojej podróży w latach osiemdziesią-

---

<sup>24</sup> K. Lanckoroński: *Na około...*, s. V.

<sup>25</sup> Zob. R. Taborski: *Lanckoroński Karol...*, s. 442–443.

tych i dziewięćdziesiątych XIX wieku nie było niczym nowym – tradycja sięgała już czasów starożytnych, dość wspomnieć chociażby antyczne periegezy<sup>26</sup>. W ewolucji gatunku warto zwrócić uwagę na liczne wspomnienia i listy z podróży, których liczba zwiększa się znacznie w okresie od XVI do XVII wieku<sup>27</sup>. Jednak dopiero w drugiej połowie XIX wieku, głównie dzięki prężnemu rozwojowi prasy, w pełni ukształtowała się forma reportażu<sup>28</sup>, do której właśnie należałoby przypisać relacje z podróży po Japonii. Teksty Lanckorońskiego, Sapiehy i Zapalowicza spełniają najważniejsze kryteria, wskazane przez Czesława Niedzielskiego w jego rozważaniach na temat wczesnych form reportażu<sup>29</sup>. Podstawową wartością omawianych relacji jest autentyzm – autorzy dążą do możliwie jak największej zgodności treści opisu z jej desygnatem istniejącym realnie. Autentyzm ten jest jednak zakłócany przez osobowość i poglądy samych osób piszących, a także przez chęć wpłynięcia w konkretny sposób na postawy odbiorców. Wspomniany badacz wszystkie te cechy wymienia jako konstytutywne dla wskazanej formy prozy dokumentarnej<sup>30</sup>.

Choć może się wydawać, że wyraźnie widoczna w opisie osobowość autorów neguje jego obiektywność, jak zauważył Niedzielski: „Obiektywizm, bezpośredniość i wiarygodność relacji reportażowej znaczą jednakże tylko to, co z pozycji podmiotu relacji, uwikłanego w sytuacje historyczne, jest obiektywne i wiarygodne, co daje się bezpośrednio doświadczyć i opisać [...]”<sup>31</sup>. Zatem nawet opisy najbardziej nacechowane podmiotowością autora możemy uznać za „obiektywne” pod względem realizacji teoretycznoliterackiego wzorca gatunkowego reportażu.

Warto również zauważyć, że stwierdzenia autorów, głoszące, że sam opis nie jest wystarczający i fotografie znacznie lepiej oddają rzeczywistość, możemy uznać za wyraz pragnienia zastąpienia tekstu pisanego fotografią. Warto przypomnieć, że – mimo święcenia największych tryumfów dopiero w połowie wieku XX – fotoreportaż pierwsze realizacje miał już za sobą<sup>32</sup>. Wyraźny entuzjizm, jaki budziła obiek-

---

<sup>26</sup> Patrz: J. Sławiński: *Periegeza*. W: *Słownik terminów literackich*. Red. J. Sławiński. Wrocław 1988, s. 380.

<sup>27</sup> A. Mączak: *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII wieku*. Warszawa 1980, s. 11.

<sup>28</sup> J. Sławiński: *Reportaż*. W: *Słownik terminów literackich...*, s. 471.

<sup>29</sup> Zob. C. Niedzielski: *O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentarnej (podróż – powieść – reportaż)*. Toruń 1966, s. 163–207.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 164.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 176.

<sup>32</sup> Warto wspomnieć prace Dubois de Nehaut, uznawanego czasem za pioniera fotoreportażu (J. Hannavy: *Encyclopedia of Nineteenth-Century Photography*. New York 2008, s. 443–444). Możliwe jednak, że za wcześniejszą realizację fotoreportażu

tywność i wymowność fotografii, wskazuje, że polskim podróżnikom pod koniec wieku XIX brak jeszcze refleksji nad wspomnianą chociażby przez Niedzielskiego subiektywnością tej formy utrwalania rzeczywistości<sup>33</sup>.

## II

Czytając relacje omawianych podróżników, nie można ani na chwilę zapomnieć, że są oni przede wszystkim turystami. Żaden z nich nie planował osiedlenia się w Japonii, żaden nie miał także ambicji dokładniejszego zbadania japońskich obyczajów i kultury. Kraj Wschodzącego Słońca był zaledwie jednym z wielu orientalnych miejsc, które odwiedzili w trakcie swoich podróży. Przede wszystkim żaden z nich nie znał języka japońskiego. Wielokrotnie pojawiają się uwagi świadczące o tym, że musieli porozumiewać się w językach europejskich. Ciekawe jest w tym względzie świadectwo Zapałowicza:

Zwiedziwszy już kilka miast Japonii, nabrałem w obcowaniu z Japończykami przekonania, że to naród nie tylko inteligentny, ale i bardzo domyślny. Najczęściej musiałem sobie pomagać mimiką i europejskim wolapikiem słów, jak: „hotel, port, telegraf” i tak dalej – i byłem rozumiany<sup>34</sup>.

Zatem nawet bez znajomości japońskiego komunikacja nie nastroczała większych problemów, zwłaszcza jeżeli znało się główne języki europejskie. Według relacji Zapałowicza najpopularniejszy był język angielski, ale spotykało się także Japończyków znających francuski lub niemiecki<sup>35</sup>.

Normalną praktyką, zwłaszcza wśród ludzi majątnych, było wynajmowanie służących-przewodników podczas zwiedzania obcych krajów. Tak swojego pomocnika scharakteryzował Karol Lanckoroński:

Mój służący, który nie sięga mi nawet do ramion, prawdziwy Japończyk wzrostem, dobroduszością i wiecznie pogodnym humorem,

---

należałoby uznać zdjęcia nieznanego autorstwa, przedstawiające wojnę w Meksyku z lat 1846–1848 (ibidem, s. 1467).

<sup>33</sup> C. Niedzielski: *O teoretycznoliterackich tradycjach...*, s. 165.

<sup>34</sup> H. Zapałowicz: *Jedna z podróży...* T. 2..., s. 207.

<sup>35</sup> Ibidem.



jest właściwie z zawodu dentystą, a godło jego wisi na jednej z ulic w Yokohamie, dziwna zaprawdę kumulacja urzędów<sup>36</sup>.

Bardzo wyraźnie z przytoczonym opisem kontrastują wzmianki, które na temat swojego cicerone czyni Sapieha: „przewodnik mój, owa nieszczęsna przyczepka do mej nogi przywiązana, małpa japońska, umiejąca rzekomo po angielsku”<sup>37</sup>. Do niechętnego stosunku Sapiehy względem jego przewodnika jeszcze wróć. Najwięcej szczęścia, jeżeli mowa o znalezieniu pomocy w zwiedzaniu kraju, miał Hugo Zapałowicz. Podczas studiów w Wiedniu poznał Japończyka – Haradę – który kończył w Europie studia geologiczne<sup>38</sup>. Choć najpierw Polak korzystał z usług „hotelowego cicerone, mówiącego po francusku”<sup>39</sup>, z czasem udało mu się odszukać dawnego znajomego, ten natomiast, po ciepłym przyjęciu gościa u siebie w domu, obiecał mu pomoc w czasie dalszego pobytu<sup>40</sup>.

Japonia w drugiej połowie XIX wieku wciąż jeszcze nie otwarła się w pełni dla przyjezdnych. Był to bez wątpienia jeden z powodów, dla których podróżnicy zwiedzali często te same miejsca. Zauważmy, że zarówno Karol Lanckoroński, jak i Hugo Zapałowicz zatrzymali się w Grand Hotelu. Hotel ten znajdował się w Yokohamie, działał od 1873 do 1923 roku, kiedy to został zniszczony przez trzęsienie ziemi<sup>41</sup>. To, że polscy podróżnicy mieszkali w tym samym hotelu, w ogóle nie dziwi, jeżeli zwrócimy uwagę, że Grand Hotel od początku swojego istnienia starał się sprostać zachodnim standardom. Bez wątpienia mu się to udawało, skoro Zapałowicz pisał o nim, że jest to dom „całkiem europejski”<sup>42</sup>.

Możemy nawet z dużym prawdopodobieństwem założyć, że Grand Hotel odwiedzili również Paweł Sapieha i Julian Fałat, bo chociaż nie podali nazwy budynku, w którym zamieszkiwali, wiadomo, że obaj byli w Yokohamie. Jeden z podróży w relacji Sapiehy nosi tytuł *Jokohama (Tokio), 12 marca*<sup>43</sup>, natomiast w *Pamiętnikach* Fałata cały rozdział traktujący o pobycie w Japonii jest zatytułowany *Jokohama*<sup>44</sup>. „Yokohama bowiem jest właśnie jednym z tych traktatowych

---

<sup>36</sup> K. Lanckoroński: *Na około...*, s. 214.

<sup>37</sup> P. Xzę Sapieha: *Podróż...*, s. 238.

<sup>38</sup> H. Zapałowicz: *Jedna z podróży...* T. 2..., s. 317.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 213.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 322–325.

<sup>41</sup> <http://oldphotosjapan.com/photos/820/grand-hotel> [data dostępu: 1.05.2012].

<sup>42</sup> H. Zapałowicz: *Jedna z podróży...* T. 2..., s. 203.

<sup>43</sup> P. Xzę Sapieha: *Podróż...*, s. 174.

<sup>44</sup> J. Fałat: *Pamiętniki...*, s. 128.

czyli związkowych portów i miast, do których należy także Kobe, Nagasaki, Tokio i Osaka<sup>45</sup>, pisał Hugo Zapałowicz, wymieniając miasta otwarte dla Europejczyków. Jeżeli sprawdzimy na mapie miejsca, które odwiedzali Polacy, od razu zauważymy, że w zasadzie większość z nich mieści się w regionie Kantō (Japonia dzieli się na osiem podstawowych regionów), ponadto Lanckoroński i Sapieha odbyli podróż na zachód, do prefektury Hyōgo w regionie Kansai. Zdecydowanie najbardziej od tradycyjnych szlaków podróży oddalił się Paweł Sapieha, który postanowił na własne oczy zobaczyć Ajnów<sup>46</sup>. Warto zestawić tę postawę z reprezentowaną przez Fałata, który o tym pierwotnym ludzie o bogatej kulturze i mitologii pisał tylko: „Gdzieś daleko w górach na północy mają żyć dzikusy, ale ja w to nie wierzę”<sup>47</sup>.

Poza ograniczeniami natury politycznej, drugim powodem, który wpłynął na tak wyraźną selekcję odwiedzanych miejsc, były zapewne oczekiwania samych podróżników. Nie wiadomo nic o znanych Zapałowiczowi lekturach dotyczących Japonii. Jako że często wspomina on, że przytaczane informacje zna ze słyszenia, możemy założyć, że przed przyjazdem do Nipponu nie zapoznał się z żadną książką, która ukie-runkowałaby jego oczekiwania. W związku z tym musiał bazować na „tradycyjnych” trasach turystycznych. Ponadto nie mógł za bardzo oddalać się od portu, bo cały czas oczekiwał na transport do Władawostoku<sup>48</sup>. Podobnie sytuacja wygląda w przypadku Fałata, bo choć malarz wspominał, że ceni sobie Lafcadio Hearna<sup>49</sup>, to jednak jego prace poznał dopiero po powrocie z Japonii – najwcześniejsza z nich (*Glimpses of unfamiliar Japan*) została wydana dopiero w 1894 roku<sup>50</sup>.

Inaczej wyglądała sytuacja w przypadku Sapiehy i Lanckorońskiego. Wiadomo, że obaj zapoznali się z relacją Alexandra Hübnera<sup>51</sup>. Lanckoroński bezpośrednio odsyła czytelnika do książki austriackiego dyplomaty: „Opis całego tego wypadku czytać można u Hübnera *Promenade autour du monde*, tom II, str. 141–157”<sup>52</sup>. Również obszerne fragmenty dotyczące historii Japonii wskazują, że polski mecenas po-siłkował się jakąś obcojęzyczną publikacją, nie wiadomo niestety jaką<sup>53</sup>.

<sup>45</sup> H. Zapałowicz: *Jedna z podróży...* T. 2..., s. 193.

<sup>46</sup> P. Xę Sapieha: *Podróż...*, s. 240.

<sup>47</sup> J. Fałat: *Pamiętniki...*, s. 130.

<sup>48</sup> H. Zapałowicz: *Jedna z podróży...* T. 2..., s. 305–306.

<sup>49</sup> J. Fałat: *Pamiętniki...*, s. 130.

<sup>50</sup> L. Hearn: *Glimpses of unfamiliar Japan*. Boston 1894.

<sup>51</sup> Dzieło Hübnera *Promenade autour du monde* zostało wydane pierwszy raz w 1871 roku.

<sup>52</sup> K. Lanckoroński: *Na około...*, s. 216.

<sup>53</sup> Ibidem, s. 205–206, 214–215.

Wart przytoczenia jest również fragment następujący: „Ale czymże jest dla człowieka z zachodu Kiyomori, którego imię spotkał dopiero w swoim podróжным podręczniku...”<sup>54</sup>. Możliwe, że jest to uwaga zrobiona na bazie doświadczeń własnych autora, co sugerowałoby, że i on posiadał jakiś przewodnik, nie sposób jednak stwierdzić tego ze stuprocentową pewnością. Wiadomo jedynie, że tego typu przewodniki po Japonii już wówczas istniały – na przykład pierwsza publikacja Murraya dotycząca Kraju Kwitnącej Wiśni pochodzi z 1884 roku<sup>55</sup>.

Paweł Sapieha kilkakrotnie podkreśla fakt, że wiele czytał o Japonii. Nie ukrywa bardzo krytycznego nastawienia do relacji, z którymi się zapoznał: „Wszak pisało [o Japonii – O.K.] już tylu – a zwłaszcza te nieszczęsne blagiery francuskie, a na ich czele p. Loti”<sup>56</sup>. Jest to zapewne odniesienie do częściowo autobiograficznej książki Pierre’a Lotiego (pseudonim Julienna Viauda), wydanej w 1887 roku pt. *Madame Chrysanthème*. Sam wielokrotnie powołuje się natomiast na wspomnianego już Alexandra Hübnera. W jednym miejscu Sapieha zaznacza również, że tłumaczy aktualnie z angielskiego *Tales of old Japan*. Najpewniej mowa tu o słynnej książce A.B. Mitforda z roku 1871<sup>57</sup> – jest to jeden z pierwszych europejskich zbiorów japońskich opowiadań historycznych, baśni i opowieści o duchach. Poznane lektury sprawiły, że Sapieha przybył do Japonii już z określonymi oczekiwaniami i planami, co powinien zobaczyć: „Ale Japonia! Japonia! – jutro staniemy na tej japońskiej ziemi, o której tyle marzyłem, tyle razy śniłem, jak o raju jakimś niedoścignionym!”<sup>58</sup>. Interesujący pod tym względem jest również fragment następujący: „Nikko, o którym tyle się słyszy, tyle czyta, które każdy co widział chwali, mówi że Nikko to najpiękniejsza rzecz w Japonii”<sup>59</sup>. Wyraźnie widoczne jest, że Nikkō było znane Sapiesze jeszcze przed jego przybyciem do miasta. Warto może wspomnieć, że tradycja wychwalania uroków Nikkō jest żywa w literaturze dotyczącej Japonii nawet współcześnie – oto fragment z książki *Japonia Nippon* Michała Derenicza

Miejscowość leżąca na północ od Tokyo – jej nazwa oznacza „słoneczny blask” i istotnie Nikko olśniewa każdego urokiem niezwyklej scenerii otaczających je wzgórz, roślinności mieniającej się wszystkimi

<sup>54</sup> Ibidem, s. 245.

<sup>55</sup> Informacja podana za: W.B.C. Lister: *Murray's Handbooks for Travellers*. [B.m.w.] 1993, s. XI.

<sup>56</sup> P. Xzę Sapieha: *Podróż...*, s. 165.

<sup>57</sup> A.B. Mitford: *Tales of old Japan*. London 1871.

<sup>58</sup> P. Xzę Sapieha: *Podróż...*, s. 164.

<sup>59</sup> Ibidem, s. 232.

barwami, wiekowych drzew, przebogatej obfitości kwiatów, wodospadów [...], jezior i stawów. Jeżeli do tego naturalnego uroku Nikko dodamy jego wspaniałe chramy i świątynie, w całej rozciągłości znajdzie uzasadnienie znane w Japonii powiedzenie, że trudno jest zrozumieć prawdziwy sens słowa kekko – „wspaniały”, póki nie ujrzy się Nikko<sup>60</sup>.

Dopiero na tle tego opisu widać, jak bardzo wyjątkowa jest uwaga Sapiehy, który choć podziwiał miejscową przyrodę, o zabytkach Nikkō pisze:

Ciekawości wielkich nie widziałem, bo ich zdaje się, niema. Sam jednak fakt, że byłem tam gdzie tylko uprzywilejowanym być wolno, gdzie ogół wiernych nigdy nie bywa, za ciekawość starczy<sup>61</sup>.

Natomiast stronę dalej Sapieha krytykuje zbyt bogate zdobienia zabytków<sup>62</sup>.

Turyści, mając przecież pełną świadomość tego, że znajdują się na obcej ziemi jedynie w charakterze gości, reprezentują sobą całkiem odmienne postawy względem ludności miejscowej. Postawa, którą w swojej *Podróży na około ziemi* przedstawia Hugo Zapałowicz, w największym stopniu cechuje się pokorą i szacunkiem wobec obcej kultury. Na przykład, gdy nasz pamiętnikarz, nieświadom zakazu wchodzenia do świątyni w butach, został z niej wyproszony, nie ukrywa wstydu z powodu popełnionego *faux pas*: „Opuszcziliśmy ją zaraz w milczeniu, mówiąc sobie, że nasze sztyflety musiały takie wrażenie sprawić, jakby kto do naszego kościoła wszedł w kapeluszu”<sup>63</sup>. Podobną refleksję można znaleźć w *Na około ziemi*:

Kto narzekał na zdejmowanie obuwia w meczetach i świątyniach tureckich, arabskich i indyjskich, ten niech jedzie do Japonii, a gruntownie przyzwyczai się do tego. Dla zaszanowania pysznych mat słomianych nie wolno wejść w obuwiu nie tylko do żadnej świątyni, lecz także do żadnego pałacu albo prywatnego mieszkania w Japonii. W chrześcijańskim kościele zachowuje się obuwanie, a zdejmuje kapelusz, w meczecie zatrzymuje się kapelusz, a zdejmuje obuwanie, do japońskich świątyni ma się przystęp tylko z gołą głową i boso<sup>64</sup>.

<sup>60</sup> M. Derenicz: *Japonia Nippon*. Warszawa 1977, s. 209.

<sup>61</sup> P. Xzę Sapieha: *Podróż...*, s. 233.

<sup>62</sup> Ibidem, s. 234.

<sup>63</sup> H. Zapałowicz: *Jedna z podróży...* T. 2..., s. 298.

<sup>64</sup> K. Lanckoroński: *Na około...*, s. 214.

Bez wątpienia najbardziej odznaczający się współczuciem gest relacjonuje Zapałowicz:

Jechaliśmy [rikszą – O.K.] ze trzy ćwierci godziny [...]. Mijaliśmy teraz parkany, obejmujące rozległe i piękne ogrody, wznosząc się kilka razy dość stromo w górę na wierzchowiny wszędzie tu falistego terenu miasta. Zaraz u podnóża pierwszego wzniesienia wyskoczyłem z wózka, chcąc ulżyć już i tak zgrzanemu kuli-biegunowi<sup>65</sup>.

Taka postawa wobec rykszarza bez wątpienia należała do rzadkości, o czym świadczy zresztą dalszy ciąg opisu:

Kuli pełen zdziwienia stanął, zapytując mię wzrokiem:  
– Chcesz mi pan uciec i pozbawić mię i tak już skromnego zarobku? Szedłem zwolna naprzód, dając mu mimiką do zrozumienia, że już niebawem, tam na górze, wsiądę znowu do jego powozika<sup>66</sup>.

Trudno o większy kontrast w nastawieniu do rykszarza niż ten, który ukazuje się po skonfrontowaniu zacytowanego opisu z fragmentem relacji Sapiehy:

Gdy tak używając tych piękności natury, dumam i marzę, raptem szturknięcie silne, riksa się chyli, i brzęk – leżymy wraz z moim dziuriksą. Przepraszanie, uniewinnianie się; wjechał na kamień sterczący z ziemi; a ponieważ ani mnie, ani wózkowi nic się nie stało, więc ruszamy dalej. Mówię ani mnie ani wózkowi, bo czy człowiekowi ciągnącemu wózek się co nie przytrafiło, o to nikt nie pyta<sup>67</sup>.

Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że zgodnie ze stereotypowym wizerunkiem turysty ani Karol Lanckoroński, ani Paweł Sapieha nie potrafił pojąć, dlaczego są miejsca, do których nie mogą wejść. Obaj podróżnicy myśleli, że dzięki listom polecającym wszystkie drzwi w Japonii będą przed nimi stały otworem. Wyraźnie nadużywali estymy, jaką cieszyli się wówczas w Japonii ludzie reprezentujący Europę. Jedną z takich sytuacji przedstawia Lanckoroński: „Odźwierny nie chce mnie wpuścić, posyłam więc z paszportem po komendanta. Po dziesięciu minutach nowa trudność ze strażnikiem, który wbrew rozkazowi utrzymuje, że już za późno”<sup>68</sup>. Japończycy, próbując chronić resztki świętości niektórych miejsc, robili co tylko mogli, by w sposób możliwie

<sup>65</sup> H. Zapałowicz: *Jedna z podróży...* T. 2..., s. 320.

<sup>66</sup> Ibidem, s. 320.

<sup>67</sup> P. Xzę Sapieha: *Podróż...*, s. 235.

<sup>68</sup> K. Lanckoroński: *Na około...*, s. 234.

grzeczny uniemożliwić Europejczykom wstęp do co bardziej znaczących budynków. Niestety, jak pokazują omawiane relacje z podróży, zwykle ich wysiłki nie przynosiły upragnionych rezultatów:

Idę przecież pierwszy do twierdzy, za mną postępuje strażnik, który wzbrania się otworzyć mi główną wieżę, aż mu to nadchodzący oficer nakazuje. Doświadczyłem tego i gdzie indziej, że strażnicy, kapłani, urzędnicy dworscy nie zżyli się jeszcze w tym kraju z nowym porządkiem rzeczy i że tylko niechętnie puszczają cudzoziemców do budynków, powierzonych ich pieczy<sup>69</sup>.

O konieczności zżycia się Japończyków z nowym porządkiem był przekonany również Sapieha, nie mógł więc przebaczyć swojemu przewodnikowi, że nie został wpuszczony do świątyni Hōrin-ji. Fragment, dość jaskrawo ukazujący kulturowe ograniczenie Sapiehy, jest zdecydowanie wart przytoczenia:

W pół drogi mniej więcej chciałem zwiedzić świątynię Horin-ji, jedną z najstarszych w tym kraju, nader nadobną i piękną; cóż, kiedy moje zamiary speliły na niczem, wobec niechęci, guzdralstwa i głupoty mojego przewodnika, a jeszcze bardziej dwóch stróżów świątyni, równie starych jak idyotycznie głupich<sup>70</sup>.

Widoczny w zachowaniu Lanckorońskiego i Sapiehy całkowity brak poszanowania wobec japońskich świętości bywa nieraz prawdziwie szokujący, tak jest na przykład w tym fragmencie:

„A ów budynek połączony gankiem z tym, z którego właśnie wyszliśmy?” „Prywatne mieszkanie Mikada”. „Któż więc mieszkał w tych wszystkich komnatach, które zwiedziłem?” „Panowie i damy dworu”. „Chcę widzieć prywatne mieszkanie cesarza”. „Niepodobna!” „Jeśli mi go zaraz nie pokażecie, zatelegrafuję do Tokio o osobne zezwolenie na to. Będzie to tylko stratą czasu, i nic więcej”<sup>71</sup>.

Japończycy najpewniej nie chcieli ryzykować incydentu:

Moi Japończycy zmiękli, jeden ze służby dworskiej pozostał przy mnie, dla pilnowania, abym przypadkiem nie wziął czego z pustych pokoi lub nie uszkodził ogrodu, a dwaj przewodnicy poszli po pozwolenie do najwyższego nadzorca pałacu. Długo ich nie ma; wraca-

---

<sup>69</sup> Ibidem.

<sup>70</sup> P. Xżę Sapieha: *Podróż...*, s. 205.

<sup>71</sup> K. Lanckoroński: *Na około...*, s. 238–239.

ją dopiero po 20 minutach. „*All right!*” wiodą mnie do najświętszych przybytków<sup>72</sup>.

Dla współczesnego czytelnika scena jest tym bardziej przykra, że Polak, jak wynika z fragmentu, wiedział, że działa wbrew uświęconej tradycji. Być może właśnie takie zachowania turystów były przyczyną – potwierdzonego między innymi przez Lucjana Wolanowskiego – stawiania przy narodowych świętościach japońskich tabliczek z wezwaniem: „Cudzoziemcze! Uszanuj nasze obyczaje... nie jesteśmy tu od wczoraj!”<sup>73</sup>.

Nawet jednak przedstawiona wyżej sytuacja wydaje się błahostką w porównaniu z nietaktem popełnionym przez Pawła Sapiechę. Podczas audiencji u cesarza Japonii, na którego niestosowne było nawet patrzeć, Polak wyraźnie zaczął przyglądać się władcy kraju:

Jak mnie zobaczył, wybałuszył oczy jeszcze bardziej, i tak przez chwilę trzeszczyliśmy oczy wzajemnie na siebie; widocznie zdziwiony, nawet przerażony był Mikado, widząc przed sobą księżęcia, w starym fraku czarnym, z wytartymi guzikami zamiast orderów, i niezbyt świeżą krawatą białą (cztery miesiące podróży zredukowały moją garderobę niesłychanie)<sup>74</sup>.

Widać nie zdawał sobie sprawy polski turysta, że w epoce Meiji cesarz wciąż „pozostawał w wyobraźni i odczuciach Japończyków najświętszym symbolem tożsamości narodowej”<sup>75</sup>. Właściwie, może nawet w epoce Meiji cesarz był jeszcze świętszy niż przez kilkadziesiąt lat poprzednich? Oto fragment z *Przebudzenia Japonii* Okakura Kakuzō:

Niewidzialny i nigdy niesłyszany Mikado rozsiewał tajemniczy lęk, a pałac jego stał się w rzeczy samej „Wnętrzem zakazanym”. Dawne polityczne znaczenie dworu rozplynęło się w napół religijnym wyobrażeniu. [...] Pomimo jednak stałej wierności, jaką przodkowie nasi objawiali dla Mikada w czasach Tokugawów, nie było w nich wcale tego ognistego entuzjazmu, którym przejęci jesteśmy dzisiaj<sup>76</sup>.

Książka japońskiego myśliciela została wydana w pierwszych latach XX wieku, dotyczy więc tego samego okresu, w którym Japonię

---

<sup>72</sup> Ibidem, s. 239.

<sup>73</sup> L. Wolanowski: *Zwierciadło Bogini. Reporter w kraju tranzystorów i gejsz*. Warszawa 1964, s. 33.

<sup>74</sup> P. Xzę Sapieha: *Podróż...*, s. 217.

<sup>75</sup> J.W. Hall: *Japonia od czasów najdawniejszych do dzisiaj*. Przeł. K. Czyżewska-Madajewicz. Warszawa 1979, s. 247.

<sup>76</sup> O. Kakuzo: *Przebudzenie się Japonii*. Warszawa 1909, s. 27.

odwiedzili omawiani podróżnicy. Jeżeli weźmiemy pod uwagę brak taktu Pawła Sapiehy w połączeniu z jego wyniosłym zachowaniem, z którego był wyraźnie dumny<sup>77</sup>, trudno się dziwić, że nie każdy był zadowolony z jego wizyty – jak na przykład naczelnik wioski Ajnów: „Zasiadł na swoim miejscu; nas, choć przyjmował, siedzieć nie prosił; widocznie nie był kontent z naszej wizyty”<sup>78</sup>. Prawdziwie zdumiewa jednak, że Polak zdaje się w ogóle nie widzieć przyczyny takiego stanu rzeczy we własnym zachowaniu. Oto jak tłumaczy niechęć ajnowskiego wodza: „Być może, że obecność małpy japońskiej, tj. wielce głupiego naszego przewodnika, gniewała i niecierpliwiła tego zacnego staruszka; dosyć że nas przyjął grzecznie, lecz arcyzimno”<sup>79</sup>. Czytelnik, nawet jeżeli obce są mu obyczaje Ajnów, przyczyn „arcyzimności” naczelnika będzie się prędzej doszukiwał w następnym fragmencie wspomnień niż w obecności japońskiego przewodnika: „Całe szczęście, że przedtem już sfotografowaliśmy go i że niezbyt na jego nieświeży humor zważając, oglądaliśmy z wszelkimi szczegółami jego domek”<sup>80</sup>.

Jak można się domyślić, same zdjęcia to często dla turysty za mała pamiątka, w związku z tym wszyscy z wymienionych przeze mnie polskich podróżników zaopatrywali się także w inne przedmioty. W trzech z omawianych relacji (poza *Pamiętnikami* Fałata) wspomina się o sklepach z wyrobami krajowymi, które „Europejczycy zowią zwykle w czambuł »curios«”<sup>81</sup>. Jako że jest on najbardziej treściwy, przytoczę tutaj opis owych sklepów zredagowany przez Lanckorońskiego:

Aż nadto czasu straciłem w Tokio i w innych zwiedzanych przeze mnie japońskich miastach po magazynach osobliwości, czyli curio-shops, jak opiewa na to w skróceniu amerykańska nazwa: curiosity-shops. W żadnym kraju nie odgrywa handel rzeczami sztuki albo zbytku tak wybitnej roli jak w Japonii, nigdzie też, nawet we Włoszech, w Konstantynopolu albo Damaszku nie opanowuje każdego cudzoziemca bez wyjątku prawie taka mania kupowania. Cały kraj jest właściwie jednym tylko wielkim bazarem osobliwości, po którym biegają zgrabniutki, małe kobietki z olbrzymimi szarfami i sztucznie napiętrzoną fryzurą jakby najwdzięczniejsze żywe lalki. W każdym mieście znajdują się długie ulice, w których nic nie ma prócz handlowi osobliwości, curio sprzedaje się na ulicy pod gołym niebem, a kto się oparł za dnia wabiącej pokusie, tego tem pewniej

<sup>77</sup> P. Xzę Sapieha: *Podróż...*, s. 248.

<sup>78</sup> Ibidem, s. 242.

<sup>79</sup> Ibidem.

<sup>80</sup> Ibidem.

<sup>81</sup> H. Zapałowicz: *Jedna z podróży...* T. 2..., s. 194.



doпадnie handlarz wieczorem w hotelu, w krytycznej godzinie przy poobiednim cygarze<sup>82</sup>.

Japońskie sklepy, jak relacjonuje Sapieha, nie miały nawet specjalnie zawyżonych cen, mimo tego mnogość towarów była w stanie nadwężyć każdą kieszeń:

Zrzuńować się istotnie łatwoby można – u kieszeni każę sobie guziki i haftki poprzyszywać, żeby przynajmniej mieć za co wrócić. Skusiło mnie jednak lichy! Kupiłem dwie rzeczy z kości słoniowej za 32 dolary. Swoją drogą przekonany jestem, że w Europie zapłaciłbym akuratnie dwa razy tyle<sup>83</sup>.

Tak Sapieha opisuje swoją pierwszą wizytę w japońskim sklepie. Choć z czasem dochodzi do wniosku, że japońskie ceny wcale nie są aż takie niskie: „kupiłem parę rzeczy nader pięknych, choć stosunkowo od dawnych cen nader drogo”<sup>84</sup>, to jednak sam przyznaje, że wykonanie tych rękodzieł wymaga „tyle pracy, oczu, czasu, wytrwałości, zgrabności, akuracności”, że nie mogą być one sprzedawane tanio<sup>85</sup>. Zresztą, nawet gdy przedmiot kosztował bardzo dużo, i tak trudno było się polskiemu magnatowi oprzeć: „Chciałem kupić dwa wazoniki na kwiaty, wysokości może 15–20 centymetrów mające: cena 100 dolarów = 200 złr. w. a. Dałem pokój, choć nie wiem, czy się jeszcze nie skuszę?”<sup>86</sup> Jeżeli natomiast przedmiot był poza zasięgiem możliwości finansowych, zawsze można było kupić chociaż jego fotografie: „Kupiłem fotografie najciekawszych z tych przedmiotów, dziś w muzeum narodowym w Tokio przechowywanych”<sup>87</sup>.

Znacznie mniej zasobny był portfel Hugona Zapałowicza, stąd zapewne przyznaje on, że zależało mu jedynie na zakupie kilku „choćby skromnych pamiątek dawnej i nowszej sztuki japońskiej”<sup>88</sup>. I dalej: „Wybór był trudny, a w razie możności bylibyśmy zakupili połowę składu. Nabyliśmy tylko parę, lecz starożytnych kawałków”<sup>89</sup>. Także Julian Fałat, mimo borykania się z problemami finansowymi (żeby w ogóle opłacić bilet z Chin do Japonii, musiał w trakcie podróży przyjąć od

---

<sup>82</sup> K. Lanckoroński: *Na około...*, s. 225.

<sup>83</sup> P. Xzę Sapieha: *Podróż...*, s. 165.

<sup>84</sup> Ibidem, s. 179.

<sup>85</sup> Ibidem, s. 204.

<sup>86</sup> Ibidem.

<sup>87</sup> Ibidem, s. 248.

<sup>88</sup> H. Zapałowicz: *Jedna z podróży...* T. 2..., s. 326.

<sup>89</sup> Ibidem.

współpasażera zamówienie na portret<sup>90</sup>), zaopatrzył się w kilka „drobnych pamiątek z drzewa, kości i porcelany” oraz liczne fotografie<sup>91</sup>.

Poza wizytami w *curio* każdy kupował przedmioty według swoich upodobań; tak na przykład Sapieha rozpoczyna pobyt w Japonii od zakupu za trzydzieści dwa dolary „dwóch rzeczy z kości słoniowej”<sup>92</sup>. Karol Lanckoroński był znacznie oryginalniejszy w doborze swoich pamiątek – o ile nie budzi większego zdziwienia zakup przedmiotów ze słomy: „Kupuję kosze i inne wyroby ze słomy z pobliskiego Arima, niektóre z tych robót to prawdziwe dzieła sztuki, najdelikatniejsze na świecie”<sup>93</sup>, o tyle większe wrażenie na czytelniku robi opis następujący:

O 12½ Otsu, piękna miejscina na południowym wybrzeżu jeziora. Włócmy się po niej i oczywiście kupujemy znowu osobiwości: niestety nie mogę dobić targu z handlarzem trumien w kształcie lektyk, które podobne do lektyk żyjących i bogato ozdobione, bardzo mi się podobały<sup>94</sup>.

Choć rzeczywiście funkcjonowały w Japonii trumny w kształcie lektyk – pogrzeb, w trakcie którego używano takowej, spośród podróżopisarzy opisuje na przykład Rudyard Kipling<sup>95</sup> – trudno stwierdzić, czy w ogóle mogły być one sprzedawane w charakterze pamiątek. To jednak, czy dany przedmiot był w zamyśle pamiątką, czy nie, w żaden sposób nie przeszkadzało polskiemu mecenasowi. Doskonałym tego dowodem jest opis spotkania Lanckorońskiego z buddyjskim pielgrzymem:

po wierzchu niebieskiej swej sukni miał dwa białe rzemienie na barkach, na jednym wisiała żebracza puszka czworokątna, z wąskim otworem na grosze, jak puszki po naszych kościołach, drugi miał na wewnętrznej swej stronie wypisane modlitwy. Przepasany trzecim rzemieniem, do którego przymocowany był mosiężny aparat dzwonekowy [...], lewa ręka owinięta różańcem, nogi w białych kamaszach. Odrysowałem go w swoim szkicowym karnecie, wśród niezmiernego natłoku ludu, którego uciecha nie miała granic, gdy w końcu kupiłem u pielgrzyma kapelusz, rzemienie, przyrząd dzwonekowy, puszkę żebracza i różaniec, zabierając tę zdobycz z sobą<sup>96</sup>.

---

<sup>90</sup> Zob. M. Aleksandrowicz: *Fałat znany i nieznan*. T. 1: *Korespondencja z lat 1874–1895*. Bielsko-Biała 2003, s. 122, przypis 3.

<sup>91</sup> J. Fałat: *Pamiętniki...*, s. 133.

<sup>92</sup> P. Xzę Sapieha: *Podróż...*, s. 165.

<sup>93</sup> K. Lanckoroński: *Na około...*, s. 243.

<sup>94</sup> *Ibidem*, s. 235.

<sup>95</sup> R. Kipling: *Listy z Japonii*. Przekł. M. Poloński. Warszawa 1904, s. 40.

<sup>96</sup> K. Lanckoroński: *Na około...*, s. 248.

Ponadto polski mecenas sztuki kupował japońskie obrazy, a także parawany<sup>97</sup>.

Bardzo widoczna jest nie tylko chęć zachowania jakiejś pamiątki z Kraju Kwitnącej Wiśni dla siebie, ale także – a może przede wszystkim – pragnienie, ażeby za pomocą tych rozmaitych przedmiotów przybliżyć Japonię osobom, które w niej nie były.

### III

Japonia w drugiej połowie XIX wieku znalazła się na rozdrożu. Nie dość, że wewnątrz kraju doszło do przewrotu, na skutek którego obalona została władza shōguna, to jeszcze można zauważyć znaczne wzmożenie się wpływów europejskich. Oczywiście jest, że polscy podróżnicy, którzy w tym czasie odwiedzali Kraj Wschodzącego Słońca, musieli umieścić w swoich relacjach jakieś uwagi na ten temat.

Przed wszystkim byli oni świadomi, że dopiero niedawne zmiany umożliwiły im bezpieczny pobyt w Japonii. Jest to wyraźnie widoczne we fragmentach streszczających historię, ale także w bardziej bezpośrednich uwagach – na przykład Hugo Zapałowicz pisał:

Niedawne to jeszcze czasy, gdy Europejczyk strzedz się musiał owych zbrojnych „mężów o dwóch mieczach”, tak zwanych Samurai [...]. Te dla Europejczyka niebezpieczne czasy minęły. Owa dawna, czujna, strzegąca mieczem przed obcymi swych progów Japonia, broni dziś swej całości i nietykalności legalnie, tylko prawnymi środkami cywilizacji<sup>98</sup>.

Choć nikt, poza Fałatem, którego relacja jest jednak późniejsza, nie pisze o możliwości konfliktu zbrojnego, polscy podróżnicy zauważali, że państwa zachodnie pragną wpływać na politykę japońską. Lanckoroński pisał wprost, że swoje miejsce w Japonii próbują zająć Chiny, Rosja i Ameryka<sup>99</sup>. Ten fragment z relacji Lanckorońskiego jest szczególnie wart uwagi, ponieważ opis nowej sytuacji, w której znalazła się Japonia, wysnuwa on wprost z charakterystyki postawy reprezentowanej przez naród japoński niemal od początku jego istnienia. Zauważa nie tylko, że aktualnie wzrasta rola Nipponu na arenie światowej, ale rów-

<sup>97</sup> Ibidem, s. 228.

<sup>98</sup> H. Zapałowicz: *Jedna z podróży...* T. 2..., s. 193.

<sup>99</sup> K. Lanckoroński: *Na około...*, s. 211.

nież, że sama Japonia jest na swój sposób historycznie przystosowana do takiego układu stosunków oraz że zawsze pozostawała ona „stroną tylko recepcyjną”<sup>100</sup>, więc i tym razem pewnie jej kultura ulegnie po prostu przemianie. Opinia polskiego podróżnika wyraźnie kontrastuje z ponurym, choć jednocześnie mniej trafnym przypuszczeniem Kiplinga, który twierdził, że możliwe, iż cała Japonia przestanie istnieć jako oddzielny naród i „stanie się zdobyczą Ameryki, która ją zaprzagnie do wyrabiania korkociągów”<sup>101</sup>.

Karol Lanckoroński przy opisywaniu zmian był dość uważny, by zauważyć, że nawet całkowicie zespolone z japońskim krajobrazem ryksze istnieją „dopiero od 18 czy 20 lat i są wynalazkiem pewnego Amerykanina”<sup>102</sup>. Jest to tym bardziej warte odnotowania, że informacja ta nie została wspomniana w żadnym z pozostałych pamiętników, mimo że zarówno Sapieha, jak i Zapałowicz wielokrotnie o samych rykszach pisali. Zdaje się jednak, że całkowitej pewności co do proveniencji riksz mieć nie można, skoro Derenicz zauważa, że według innej równie prawdopodobnej wersji, wymyślił je pewien bogaty kaleka z Kyōto<sup>103</sup>.

Zazwyczaj podróżnicy poprzestawali na opisanu elementów kultury XIX-wiecznej Japonii, które swoją europejskością wyraźnie odróżniały się od reszty. Pojawiają się niewielkie wzmianki na temat nowych środków transportu, takich jak tramwaj<sup>104</sup> lub kolej żelazna<sup>105</sup>. Niewątpliwie zdziwienie mogły budzić całe dzielnice zasiedlone głównie przez ludzi przybyłych z Zachodu. Tak na przykład opisywał wybrzeże Lanckoroński:

Wybrzeże jest płaskie i zielone, z wyjątkiem tej części, gdzie się rozciąga po amerykańsku banalne quai jokohamskie, poza którym po jednej stronie wznoszą się wzgórza z domami i willami. Są to bluffs, w których większa część tu rezydujących Europejczyków założyła swe domowe ognisko<sup>106</sup>.

Przypis umieszczony w polskim wydaniu esejów Hearn'a informuje, że „bluff” to „pagórek, na którym jest położona najlepsza europejska część miasta. Przeważnie wille bogatych Anglików i Amerykanów”<sup>107</sup>.

<sup>100</sup> Ibidem, s. 209–212.

<sup>101</sup> R. Kipling: *Listy...*, s. 57.

<sup>102</sup> K. Lanckoroński: *Na około...*, s. 207.

<sup>103</sup> M. Derenicz: *Japonia...*, s. 252–253.

<sup>104</sup> H. Zapałowicz: *Jedna z podróży... T. 2...*, s. 339.

<sup>105</sup> K. Lanckoroński: *Na około...*, s. 204.

<sup>106</sup> Ibidem, s. 203.

<sup>107</sup> L. Hearn: *Japonja*. Przekł. B. Bielecka, pod red. A. Lange. Warszawa 1927, s. 126, przypis “\*”.

Dalej opisuje autor *Na około ziemi* Grand Hotel, w którym zresztą przebywał także Hugo Zapałowicz: „Dom to całkiem europejski, wysoki włoski kelner z godnością przewodzi w jadalni”<sup>108</sup>. Widać więc, że nie tylko adaptowano zdobycze zachodniej technologii, ale także starano się tak wznosić budynki i urządzać ich wnętrza, żeby turyści z zagranicy czuli się jak najmniej obco. W hotelach postarano się nawet o europejską muzykę: „Grała marynarska kapela z niemieckim kapelmistrzem na czele i wykonywała między innymi marsz z Tannhausera i kilka walców Lannera”<sup>109</sup>. Lanckoroński dopatruje się w tym dużego wpływu Ameryki: „Amerykanie zrobili sobie z Japonii cel letnich wycieczek jak Anglicy z Norwegii, i jak Bergen stało się miastem na wpół angielskim, taksamo [!] zamerykanizowało się Kobe, a jeszcze więcej Yokohama”<sup>110</sup>.

Japończycy w 2. połowie XIX wieku chcieli możliwie najbardziej zbliżyć się do Zachodu. Bardzo wyraźnie pokazywali przybyszom z Europy i Ameryki, że chcą choć częściowo włączyć się w zachodnią kulturę i tym samym przenieść jej część na własny grunt. Bardzo wymowny fragment, opisujący owo manifestacyjne adaptowanie cudzej historii znajdziemy w opisie Lanckorońskiego:

Nad drzwiami rozpiera się liches haft z austriackim orłem, nędzne portrety Bismarka i Napoleona I, również haftowane lub drukowane na chustkach, powtarzają się także. Napoleon I bardzo jest w Japonii popularny, tanie fotografie z jego wizerunkiem, ze sceną rozstania się z synem lub pożegnania z Fontainebleau, z rozmaitymi jego bitwami sprzedają się także na prowincyi, a w Ozaka widziałem jego portret, wielki druk kolorowany, nawet jako obraz ex voto, zawieszony w ofiarnej halli świątyni shinto<sup>111</sup>.

Przemiany dotknęły także sferę religijną – choć sami Japończycy w dalszym ciągu pozostali wierni buddyzmowi i shintoizmowi, wyznawanie religii chrześcijańskiej nie stanowiło już problemu. Po ponad dwustu latach całkowitego zakazu głoszenia wiary w Chrystusa, katolicy misjonarze mogli na powrót rozpocząć działalność na wyspach. Warto jednak odnotować, że mimo takiego polepszenia pozycji chrześcijaństwa, Sapieha był wyraźnie niezadowolony, że nabożeństwa z okazji Wielkanocy odbywały się po francusku<sup>112</sup>.

---

<sup>108</sup> H. Zapałowicz: *Jedna z podróży...* T. 2..., s. 203.

<sup>109</sup> Ibidem, s. 230.

<sup>110</sup> K. Lanckoroński: *Na około...*, s. 204.

<sup>111</sup> Ibidem, s. 225.

<sup>112</sup> P. Xzę Sapieha: *Podróż...*, s. 209.

Oczywiście, modernizacja nie mogła ominąć sfery militarnej; armię i marynarkę, jak pisał Zapałowicz, organizowano i ćwiczono po europejsku<sup>113</sup>. Poza zmianą uzbrojenia, jak notuje Paweł Sapieha, podjęto również próby wprowadzenia kawalerii, która oczywiście nie miała w japońskich warunkach większych szans na przyswojenie<sup>114</sup>. Przede wszystkim jednak zaczęto wprowadzać w armii europejskie mundury: „Bardzo komicznie wyglądają żołnierze w mundurach naśladujących pruskie, tylko kilka rodzajów wojska nosi francuskie kepi”<sup>115</sup>, pisał Karol Lancokoroński. Trochę więcej miejsca poświęcił europejskim mundurom Hugo Zapałowicz: „Artylerzyści przypominają zupełnie francuskich. Donoszą mundury [...] i przywodzą na myśl wpływ Francji z przed lat dwudziestu. Po niej instruktorami armii zostali Niemcy, więc i mundury uległy zmianie. Szczególnie okrągłe czapki przypominają pruskie, ale mundury austriackich huzarów”<sup>116</sup>. Bardzo podobna uwaga pojawia się w późniejszej części pamiętnika, gdy Zapałowicz przytacza słowa swojego przyjaciela ze studiów na temat umundurowania japońskich żołnierzy<sup>117</sup>.

Stroje zmieniła również spora część ludności cywilnej. Karol Lancokoroński zmiany w ubiorze scharakteryzował w taki sposób:

Życie uliczne mniej jest barwne niżby to sobie wyobrażać można, kobiety i większość mężczyzn nosi się jeszcze po japońsku w ciemnych nie wpadających w oczy kolorach, brudno-niebieski przeważa. Mężczyźni wyższych stanów w znacznej części po europejsku ubrani i żyli się już poniekąd z tym strojem<sup>118</sup>.

Zdanie to, w porównaniu z opiniami pozostałych podróżników, jest najbardziej neutralne. Zarówno Sapieha, jak i Zapałowicz podkreślali raczej, że strój europejski nijak do Japończyków nie pasował. Wizytę, którą Sapieha złożył cesarzowi, rozpoczynała zapowiedź: „Wreszcie wielki mistrz ceremonii: figura ciekawa, twarz sprytna, niestety ubrany, jak wszyscy dworzanie, w mundur przypominający europejski”<sup>119</sup>. Kilka stron później porównuje polski turysta dostojników japońskich z chińskimi i koreańskimi. Porównanie to – według opisu Sapiehy – wypada na niekorzyść Japończyków, ponieważ tylko oni porzucili „stro-

---

<sup>113</sup> H. Zapałowicz: *Jedna z podróży...* T. 2..., s. 191.

<sup>114</sup> P. Xzę Sapieha: *Podróż...*, s. 256.

<sup>115</sup> K. Lancokoroński: *Na około...*, s. 208.

<sup>116</sup> H. Zapałowicz: *Jedna z podróży...* T. 2..., s. 199.

<sup>117</sup> Ibidem, s. 325.

<sup>118</sup> K. Lancokoroński: *Na około...*, s. 208.

<sup>119</sup> P. Xzę Sapieha: *Podróż...*, s. 217.

je przodków”<sup>120</sup>. Także Zapałowicz kilkakrotnie wspomina, że Japończycy nosili się z europejską<sup>121</sup>, wyraźnie jednak zaznacza, że ubiór ten w ogóle do nich nie pasował<sup>122</sup>. Szybkość, z jaką Japończycy przejęli europejski styl ubierania, bardzo często budziła zdumienie w podróżnikach. Kipling zastanawiał się nawet, czy zmiana nie jest jedynie czasowa: „Czy wielki gwałt zadał swym uczuciom, wkładając nasze ubranie? Czy nie buntował się, gdy po raz pierwszy wkładał na siebie spodnie? Czy nie wróci kiedy do rozumu i nie porzuci cudzoziemskiego odzienia?”<sup>123</sup>

Znamienne, że podróżnicy mieli skrajnie odmienne zdanie na temat europeizacji kultury japońskiej. Lanckoroński odnotowuje fakty raczej bez większych emocji, zaznacza, że Japonia się zmienia, rozwija i modernizuje, ale jednocześnie zauważa, że nie wszystkie nowości zostały zaszczipione tak, jak powinny. Pewne wyrzuty robi Japończykom jedynie z powodu niedostatecznego dbania o potrzeby turystów: „Wąskotorowa droga żelazna, jak wszystkie w Japonii, eleganckie lecz niewygodne, zawsze przepełnione coupes, na podróży sześciu stóp wysokości tak mało liczono tu, jak w ogóle wszędzie w tym kraju”<sup>124</sup>.

Zdecydowanie najbardziej niekonsekwentny jest Paweł Sapieha. Z jednej strony reaguje wyraźnym oburzeniem na europejskie stroje, uważa, że portrety i krzesła „niszczą tę idealnie prostą, tak niesłychanie pańską harmonię”<sup>125</sup>, a o Japończykach pisze z pogardą, że „małpują Europę”<sup>126</sup>, z drugiej jednak strony chciałby, żeby Japonia była jeszcze bardziej otwarta na turystów, snuje nawet plany odnośnie do chrystianizacji kraju. Zdumienie czytelnika budzi, że ten sam autor oburza się na porzucanie przez Japończyków tradycji po to, by w tym samym tekście boleć nad wciąż za małą liczbą kościołów i katolików<sup>127</sup> na Wyspach. Pisze on wprost, że lepiej byłoby włożyć więcej wysiłku w „nawracanie” Japonii niż Afryki czy Australii<sup>128</sup>. Z charakterystyczną dla siebie ignorancją wobec obcych kultur Sapieha pisał, że Kościół katolicki popełnia błąd, marnując ludzi i pieniądze na „apostolstwa między słoniami i hipopotamami lub kangurami”<sup>129</sup>.

---

<sup>120</sup> Ibidem, s. 219.

<sup>121</sup> H. Zapałowicz: *Jedna z podróży...* T. 2..., s. 209, 276.

<sup>122</sup> Ibidem, s. 318.

<sup>123</sup> R. Kipling: *Listy...*, s. 56.

<sup>124</sup> K. Lanckoroński: *Na około...*, s. 204.

<sup>125</sup> P. Xzę Sapieha: *Podróż...*, s. 216.

<sup>126</sup> Ibidem, s. 218.

<sup>127</sup> Ibidem, s. 210–211.

<sup>128</sup> Ibidem, s. 214.

<sup>129</sup> Ibidem, s. 214–215.

Ze stanowiskiem tym wyraźnie kontrastuje bardziej zdroworozsądkowa opinia Zapałowicza. Zdecydowanie nie uważał on, jakoby modernizacja Japonii była jedynie „małpowaniem”. Wprost przeciwnie, pisał, że wszelkie nowości technologiczne przyjmują się w Japonii od razu tylko dzięki „oryginalnej pracy i inteligencji” Japończyków<sup>130</sup>. Polski biolog pisze z wyraźnym podziwem: „A jak te uniwersytety, koleje, urzędy pocztowe i inne funkcjonują!”<sup>131</sup>. Wszelkie zmiany, według Zapałowicza, były jedynie przystosowywaniem się do nowych czasów, które w niczym nie zmieniło samej „istoty narodowego ducha japońskiego”<sup>132</sup>. Jego analiza przemian w kulturze japońskiej jest bardzo bliska wspomnianemu już wcześniej Kakuzō<sup>133</sup>.

Warto nadmienić, że żaden naród nie jest równie często jak Japonia wskazywany jako „postępowy”<sup>134</sup> (dane na rok 2003). Można więc wnioskować, że Japończycy poprzez swoje działania w XX wieku w świadomości Polaków wyzyli się już opinii ludzi jedynie naśladowujących.

#### IV

Jeżeli porównamy obraz Japonii, który wylania się z omawianych w niniejszym artykule relacji, z jej przedstawieniami sprzed drugiej połowy wieku XIX, od razu zobaczymy, że zaszły wyraźne zmiany w kreowanym wizerunku. Kraj Wschodzącego Słońca przestawał być niemal mityczną krainą gdzieś na Dalekim Wschodzie, a zaczął przeobrażać się w po prostu kolejny kraj na mapie.

Zniknęły już popularne kilkadziesiąt lat wcześniej fantastyczne wyobrażenia, jakoby Japonia miała niezliczone bogactwa naturalne, nikt już nie wierzył w wysoki wzrost Japończyków. Choć dalej powstawały powieści traktujące Japonię jedynie jako tło dla romantyczno-awanturniczej fabuły (powstają oczywiście do dzisiaj), to jednak już wtedy zaczęły spotykać się z krytyką, o czym świadczy nazwanie przez Sapiechę Lotiego „błagierem francuskim”.

Dla Hugona Zapałowicza i Juliana Fałata Japonia była nagłym olśnieniem – pojechali do tego kraju, niewiele wiedząc o jego kulturze,

---

<sup>130</sup> H. Zapałowicz: *Jedna z podróży...* T. 2..., s. 192.

<sup>131</sup> Ibidem, s. 191.

<sup>132</sup> Ibidem.

<sup>133</sup> O. Kakuzo: *Przebudzenie...*, s. 122.

<sup>134</sup> J. Błuszkowski: *Stereotypy narodowe w świadomości Polaków*. Warszawa 2003, s. 266, tabela 33.



historii i obyczajach, które ich wyraźnie urzekły. Przeciwnie, jak się zdaje, zareagował Paweł Sapieha – wyrobiona wcześniej na podstawie lektur opinia musiała zostać skonfrontowana z mniej baśniową rzeczywistością. Być może nastąpiło w jego przypadku zderzenie orientalistycznego – według terminologii Edwarda W. Saïda<sup>135</sup> – wyobrażenia z krajem istniejącym realnie.

Japonia była przedstawiana polskim czytelnikom jako kraj o bogatej historii, sami zaś Japończycy jako ludzie bardzo przywiązani do tradycji i honoru, lecz jednocześnie nieco zagubieni w nowych warunkach. Gdy Polacy odwiedzili Japonię, jej przyszłość była bardzo niepewna: z jednej strony pewne nadzieje mógł budzić szybki postęp techniczny – kraj w ciągu zaledwie kilku lat dokonał w tym względzie przeskoku, na który Europa potrzebowała lat kilkuset – z drugiej jednak strony, dość już wtedy wyraźne zamiary Ameryki, Chin i Rosji, sprawiały, że nie było wątpliwości, iż swoją podmiotowość na arenie międzynarodowej Kraj Wschodzącego Słońca będzie musiał dopiero wywalczyć – raczej gospodarczo, bo zbliżających się wojen nasi podróżnicy jeszcze nie przeżywali.

Oczywiście, w omawianych relacjach znajdują się fragmenty traktujące o japońskich obyczajach i kulturze, takie jak pobieżne opisy japońskiego sposobu pisania, jedzenia i strojów. Ponadto podróżnicy zauważali również zachodzące w Japonii zmiany oraz starali się wskazać bardziej wyróżniające się cechy japońskiego charakteru. Niestety, w znacznej większości – poza uwagami na temat japońskich rękodzieł – są to informacje bardzo fragmentaryczne oraz mające nieraz wątpliwą wartość dokumentarną. Pod względem wartości poznawczej polskie relacje na temat Japonii w epoce Meiji nie wytrzymują porównania z pracami pisanymi ówczesnie w obcych językach, na przykład z *Listami z Japonii* Kiplinga<sup>136</sup> czy choćby z zaledwie kilka lat młodszymi esejami Lafcadio Hearna. Są to jednak świadectwa interesujące, nawet nie ze względu na to, że po raz pierwszy w polskim piśmiennictwie pojawiają się tak obszerne fragmenty opowiadające o japońskich rękodzielach w architekturze, malarstwie i teatrze, ale dlatego, że wciąż pozostają one ciekawym świadectwem postrzegania Japonii przez pierwszych polskich turystów, którzy dotarli w tamte regiony.

---

<sup>135</sup> Zob. E.W. Saïd: *Orientalizm*. Przeł. W. Kalinowski, wstępem opatrzył Z. Żygulski. Poznań 2005.

<sup>136</sup> R. Kipling: *Listy...*

Oskar Kalarus

## Polish Tourists in the 19th century Japan

### Summary

The author analyzes first accounts given by Poles after their trip to Japan, and pays attention to that fact that due to their disposition descriptions of particular places, objects and various aspects of Japanese culture were very different from one another. However, some of them in fact made *faux pas*, and their accounts revealed their disrespect toward another culture; whereas, others did not try to conceal their fascination with the country, rather, they made attempts to understand and give their account of Japan in most respectful ways. Therefore, the analyzed texts are of scholarly value owing to the fact that they stand as unique ways of viewing Japan from the perspective of first people who traveled that far.

Oskar Kalarus

## Les touristes polonais au Japon au XIX<sup>e</sup> siècle

### Résumé

L'article comprend l'analyse des premières relations de voyages des Polonais au Japon. L'auteur attire l'attention sur les différences dans les descriptions des mêmes lieux, objets et aspects de la culture japonaise, selon le caractère des voyageurs. Pendant que les uns commettaient de graves faux pas et donnaient dans leurs relations des exemples flagrants de manque de respect pour une culture étrangère, les autres ne cachaient pas une fascination évidente et cherchaient, au moins partiellement, à comprendre et à décrire le phénomène du Japon. Les récits de voyage, présentés dans l'article, sont pour les lecteurs contemporains précieux, non seulement à cause de la description d'un pays étranger, mais avant tout parce qu'ils constituent des témoignages intéressants et uniques de percevoir le Japon par les premiers touristes polonais, qui l'ont véritablement visité.